

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...chyba nieco przesadziłem podczas pisania poprzedniego artykułu i dlatego postanowiłem, że tym razem ograniczę się jedynie do życzeń świątecznych z okazji zbliżających się świąt Wielkiej Nocy. Życzę wszystkim przede wszystkim zdrowia i spokoju.

Moim zdaniem, nie można liczyć na współpracę – mimo składanych deklaracji (i to publicznie) – z rządzącymi. Przekonałem się boleśnie o własnej naiwności podczas spotkania zespołu negocjacyjnego w Ministerstwie Zdrowia w sprawie rozporządzenia „receptowego”. Głosowałem w grudniu za zawieszeniem protestu „pieczętkowego”, wierząc w wolę zmian deklarowaną przez ministra zdrowia. Zespół miał współpracować z resortem przy tworzeniu prawa. Taka była nasza inicjatywa i szef zespołu prezes Jacek Kozakiewicz słał pisma, pytając, kiedy dojdzie do roboczych spotkań. A tym czasem okazało się, że będzie jak zwykle. Nagle w poczcie e-mailowej mamy gotowy projekt rozporządzenia skierowany do konsultacji społecznych. Napisany oczywiście przez ludzi z ministerstwa bez udziału izb lekarskiej i aptekarskiej. Co z tego, że podpisano porozumienie 4 stycznia. Przyjęte tam rozwiązania spotkały się z powszechną krytyką.

Spotkanie z zespołem negocjacyjnym to, moim zdaniem, klasyczny przykład arogancji władzy. Nasza obecność miała być po prostu alibi dla ministra podczas studniówki u premiera: rozmawialiśmy ze środowiskiem. Z uwagi na formę zaproszenia i skład zespołu z naszej strony – co ciekawe, w portierni ministerstwa zatrzymano przedstawicieli Konsylium24, ale zwłaszcza z powodu

desygnowanych do rozmów z nami przedstawiciele resortu (wiceminister ds. finansowych, dyrektor departamentu dialogu społecznego, szef gabinetu politycznego ministra oraz prawniczki z departamentu leków), byliśmy zmuszeni odejść od stołu. Jak bowiem rozmawiać o receptach, skoro w składzie ministerialnym nie ma ani lekarza, ani farmaceuty. Wyszli wszyscy – zarówno my, lekarze, jak i farmaceuci, a co ważniejsze, przedstawiciele federacji pacjentów. Co będzie dalej ze współpracą przy poprawianiu prawa? Moim zdaniem to, co już było. Resort będzie je tworzył w takiej samej jak dzisiaj znakomitej jakości, a w mediach będzie dalej – jak teraz – pełna dezinformacja. Strach się bać.

Moim zdaniem, jako lekarze mamy tylko dwie drogi walki. Jedną z nich jest poświęcenie czasu na informowanie pacjentów, o co chodzi w oparciu refundacji na wnioskach rejestrowych firm farmaceutycznych, a nie jak to było zawsze i jest w cywilizowanych krajach – na aktualnej wiedzy medycznej. To lekarz musi wytłumaczyć choremu, dlaczego rozporządzenie zmusza go do wpisania 100 procent odpłatności za lek dla dziecka i dla kobiety w ciąży. Polecam ze względów socjotechnicznych znakomitą przeglądarkę www.bartoszsmowi. Niech radosną informację o opłacie za lek przekaże minister. Do wykorzystania jest komunikat dla pacjentów autorstwa Andrzeja Baszkowskiego (publikowany w tym numerze „Biuletynu WIL” i na stronie internetowej izby).

Drugą drogą jest walka o nasze postulaty w Trybunale Konstytucyjnym. Zjazd Krajowy zdecydował o konieczności zaskarżenia ustawy refundacyjnej oraz genialnego pomysłu stworzenia komisji rozpatrującej zdarzenia medyczne u wojewodów. Pojawia się pytanie, czy i kiedy Trybunał Konstytucyjny wypowie się w tych sprawach.

A miało być tym razem krótko.